



SIEW



ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE. „

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedołata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

.....



Gloria in excelsis Deo!

Reprodukcja obrazu malarza Angeliko Beato.

NARODZENIE.

Przyszło Dziecię symbol niemocy w otoczeniu ubożuchnem i świat cały zadrżał. Ogień dziwny rozprzemienił dusze ludzkie, zniweczył bierność przykrego wyczekiwania czegoś nieodgadnionego. Świat cały wszedł na nowe drogi i kroczył niemi długo i z niemi nie zrywa, sunie i w tym posuwaniu się, pozbawiony możności oderwania się od dróg, wyznaczonych przez Dziecię Boże, potem przez Człowieka, jest coś z przeznaczenia, którego siły ludzkie nie zwalczą.

Dziecię zrodziło się nie wśród możnych. Ujrzało poraz pierwszy świat jeszcze bardziej ubogim niż najbiedniejsi z nas. Czy to zmniejszyło Jego wielkość? W podniosłym nastroju serc święcony jest od blisko 2000 lat, dzień Jego narodzin.

Wielkość Dzieciątka była wielka nie na miarę ludzką — i stąd płynęło rozczarowanie wielu współczesnych, którzy się spodziewali że Syn Boga przyjdzie, jako potężny król z liczną armją. Potęgą miecza i bogactwem olśni wszystkich, pociągnie za sobą.

* * *

Syn Boga nie rządził duszami człowieczemi zzewnątrz, ale wszedł w nie, zmienił przeobraził człowieka z jego poglądami, myślami, pragnieniami. Zmusił go do rozwalenia zdawna istniejących przesądów, tkwiących, zdawałoby się nierozzerwalnie, w człowieku.

Zmienił go, ryjąc w pełnejegoizmu jego treści, słowa nakazu miłości bliźniego, usuwając w ten sposób krzywdę ucisku, przemocy nad niewolnymi,

Stał się w słowach swych i czynach zaprzeczeniem całkowitem stosunków współczesnych, a był słuchany z zapamiętałością, otoczony tłumem czcicieli—Najbiedniejszy z biednych.

Był wcieleniem wypiaastowanego w zmroku życia ludzkiego ideału, był jako nieśmiały twór marzenia ludzkiego już przed swoim przyściem na świat. Wszedł do dusz otwartych, wykwieconych Jego pragnieniem. Objął je w posiadanie, zapalił dążeniem do rzeczy wielkich, doskonałych — Wyobraziciel wszelkiego doskonałego. — Dobra, Jasności, Sprawiedliwości, Piękna, Mądrości.

* * *

Chrystus żył, wcielając w życie ideały, że niczego ze swej wielkości i doskonałości w tem życiu nie uronił. Ziszczali się w czy-

nach—boskich swą doskonałością. A po przez czynne ich spełnianie w życiu Syna ziemi promieniowały z tem większą siłą ogarniając swym zasięgiem rzesze mnogie znękanych poszukiwaniem światła ludzi.

I tak Dziecię, zrodzone w stajni niosło swym dalszym, znojnym, ciężkim, ciernistym żywotem promienną jasność szczęścia duszom najbardziej nieszczęśliwych, tych, co tego szczęścia—jasności pragnęli największem pragnieniem dusznem, że musiało w nich zakwitnąć. I zakwitło!

To nle czyn, co go ziści przemoc miecza i wywoła marny błysk bogactwa. Władca dusz powołał go na mocarnie, by rozjaśnić mroczne drogi ducha.

Rozjaśnił światłem ogromnem, że w blasku jego ludzkość ciągle kroczy. I czy może na swych szlakach je zgasić, kiedy wycucie piękna, dobra, mądrości, sprawiedliwości, wprowadzanie tego wszystkiego w czyn jest przecuciem szczęścia niegasnącego nigdy, bez jakichkolwiek plam.

* * *

Zginęła potęga cesarstwa rzymskiego zczęła ze świata marna przemoc samowolnych tysiąca władców. Ludzkość, przyjdzie czas, wymaże to wszystko ze swej pamięci. Jednak ziarno rzucone świętą dłonią Tego, który urodził się w stajni, do dusz ludzkich plonuje i plonować będzie. Będzie się przeobrażać, przechodzić etapy rozwojowe, ale lśnienia jego nikt nie zgasi, bo ono wrosło w duszę ludzkości i w niej się rozwija, a duszy z siebie usunąć nie można.

Trudno wyliczyć wszystkie owoce siewu Chrystusa. Niepodobna jednak nie wymienić tych przeobrażeń, jakie się dokonały w poglądzie ogólnym na sprawiedliwość społeczną. Porównanie stosunków wzajemnych między ludźmi z czasów starożytnych z obecnymi wykazuje to dobitnie.

Nic nie pomoże, że cały szereg ludzi, pragnących zrównania praw do życia wszystkich wyrzeka się jakiegokolwiek łączności z nauką miłości bliźniego, głoszoną przez Chrystusa. Zapominają oni o tem, że jeśli się tej łączności wyrzekają to jednak poglądy swoje nie sobie wyłącznie zawdzięczają, ale rozwojowi ludzkości, w którym nauka Chrystusa odegrała rolę czynnika podstawowego, najsilniejszego.



Ze zwyczajów wigilijnych.

Najpiękniej jest, gdy w przeddzień wilji spadnie świeży śnieg i chwyci lekki mrozek. Cieszą się myśliwi, że polowanie się powiedzie, bowiem zwyczaj każe tym, co lubią ze strzelbą chadzać, zapolować w dzień wilji i z powodzenia snuć pomyślną wróżbę na cały rok.

Chłopcy po raz ostatni próbują swych płuc, grając na ligawce. Nielada trzeba mieć „dech“, by z tej drewnianej, olbrzymiej trąby dźwięk wydobyć. A dziwnie przejmujący idzie wieczorną porą jej głos szeroko i daleko, mącąc zimowā, martwā ciszę.

Przez cały adwent leżała ligawka na studni, tylko mało komu z czerpiących wodę naprawdę się zagrać na niej udało.

Gdy już wieczór się zbliża chłopcy wnoszą i ustawiają w kącie izby snop żytni i pszenny, a na stole rozścielają cienko siano, które dziewczęta przykrywają białym obrusem. W czasie wilji będą ciągnąć żdźbła, — z ich długości rokując sobie długie życie. Kto dwa równe wyciągnie, ten wkrótce do ślubu będzie się gotował.

Siano po wilji zanoszą się zazwyczaj do obory i stajni i daje najlepszej krowie i klaczy, by inwentarz przez cały rok był zdrow i ładny dał przychówek. Kobiety zachowują trochę siana, by wymościć niem gniazdo pod pierwszą kwokę.

Ze snopa gospodarz robi powrósło i obwiązuje niem owocowe drzewo w pobliżu chaty — by dobrze obrodziło.

Wnoszenie do izby zboża i siana ma przypominać wszystkim obecnym, iż Boże Dzieciątko pierwsze swe chwile spędziło w stajence na trawie wśród snopów. Ponieważ naprzód zwierzęta witały Zbawiciela świata, więc istnieje podanie, że o północy w wigilję wszystkie stworzenia mówią ludzkim głosem, ale usłyszeć może je tylko człowiek, który na swem sumieniu niema żadnej skazy grzechu. Wogóle w tę noc dziwy się mają dziać — złe moce tracą swe zjadliwe siły, a dobro przez chwilę niepodzielnie włada światem.

Wigilja, do której zasiada się wedle zwyczaju, gdy na niebie błysnie pierwsza gwiazda — specjalnie w Polsce ma uroczysty charakter — wszyscy przełamują się opłatkiem i składają sobie najłepsze życzenia. Potem zasiadają do postnej wieczerzy, której potrawy też są przekazane tradycją i powinno ich być bezwarunkowo niedopary — koniecznie powinien być barszcz z grzybami, kluski z makiem i kompot z suszonego owocu. W pobliżu jezior i rzek oczywiście podaje się ryby.

Na kresach wigilijną potrawą jest „Kutia“, zrobiona z odartej z łuszek pszenicy i miodu.

Tę kutię młodzież podrzuca w górę — o ile przylgnie do pułapu, to rok powinien być chłodny.

Dawniej pozostawiano przy wieczerzy jedno wolne miejsce dla „Zagorskich panów“ — to znaczy gości; którzy ni stąd ni zowąd mogą się ukazać z za góry. Było wtedy powszechnie przyjęte, iż każdy choćby zupełnie obcy przyjmowany był, przyjmowany i obdarowywany jak ktoś należący do rodziny. Bardzo podkreślano i starano się w ten jeden dzień w roku w czyn wprowadzać ludowe braterstwo, które wszystkich ludzi łączy, bez względu na stan i położenie materialne.

Po wieczerzy śpiewa się kolendy. A potem wszyscy idą na pasterkę.

Zwyczaj strojenia choinki i zapalenie świeczek nie jest polski, przyszedł z Zachodu w pierwszym rzędzie z Niemiec. Lecz strojna w jabłka, orzechy i świecidełka choinka ma yle uroku i tyle radości przynosi dzieciom, która pod Bożem drzewkiem znajduje różne podarki, że coraz powszechniej się przyjmuje na całym świecie.

W różnych krajach różnie jest wilja obchodzona. W Anglii naprzykład przystrajają domy jemiolą — i wieszają pęki pod sufitem. Jeśli są tańce i jaka para znajdzie się pod gałęzią jemioli wtedy powinna się pocałować. Jest to oczywiście wtedy zabawa.

W Polsce wilja ma charakter radosny i poważny zarazem — i tę cechę powinna zachować, będąc świętem rodzinnem.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom Związkowcom oraz Społecznikom, popierającym pracę naszej Gromady przesyłamy z głębi serca życzenia Wesółych Świąt. Pragniemy by przepiękny obrzęd łamania opłatka wszędzie tam, gdzie siega nasza organizacja odbył się w nastroju pięknym i radosnym i ażeby wszelkie niezadowolenia wzajemne, jakie mogły tu i owdzie powstać stopiły się bezpowrotnie w atmosferze bratniej miłości.

Jak udoskonalić sposoby naszej pracy?

W ostatnich czasach rozmnożyły się wszelkiego rodzaju konkursy. Mamy je w Związku, prowadzone są dzisiaj i przez inne organizacje konkursy rolnicze w różnych dziedzinach, mamy zawody (odmiana konkursów) w pracy sportowej, a nie tak dawno rozpisaliśmy konkurs na napisanie paru podręczników.

Niewątpliwie system konkursów posiada wiele wartości i stąd taka popularność.

Temat, który poruszyć pragnę w ujęciu swoim zawierać będzie również coś z zawodnictwa. Ze względu jednak na to, że dotyczyć on będzie spraw niezmiernie dla życia naszego Związku ważnych, chciałbym, aby jednak nie był rozważany jako odmiana konkursów, a raczej jako **rzecz o odrębnych wartościach**, mających się przyczynić do **wydoskonalenia sposobów naszej pracy**.

Poruszyć pragnę mianowicie **wyróżnienie wszelkiego rodzaju wysiłku w pracy i jej rezultatów** w licznych dziedzinach, w jakich związkowcy udział przyjmują.

Rozważmy jedno. Każda praca, a zwłaszcza społeczna, jako dobrowolna, wykonywana być może lepiej lub gorzej. Zależy to wyłącznie od jednostki, od stopnia jej wytrwałości, umiejętności, oddania, a niekiedy poświęcenia. W życiu organizacyjnym mamy tysiące

przykładów. Prowadzimy np. setki bibliotek, ale niektóre tylko z nich prowadzone są wzorowo, inne dobrze, słabo, a niektóre wprost źle. Albo: mamy więcej niż 2.000 prezesów Kół, tyluż sekretarzy, skarbników i kilkadziesiąt tysięcy członków, ale jednak nie wszyscy koledzy-prezesi są doskonałymi, są tacy, którzy wkładają w pracę swą duszę, dokonywują dzieł wielkich, są i słabsi. Podobnie jest w stosunku do sekretarzy, skarbników; są tacy, którzy obowiązki swe spełniają wzorowo i są tacy, którzy wykonywują je niedbale. Tak samo i członkowie — są tacy, którzy wszelkie obowiązki spełniają bez zarzutu, uczęszczają na zebrania, interesują się życiem organizacji i potrzebami wsi, pracując w gromadzie, tworzą wspólne dobro i są tacy, którzy „nie wiedzą, co mają robić“, zadań żadnych nie podejmują, a nawet chętnie unikają ich.

Skoro praca może być różnie wykonywana — lepiej lub gorzej, słusznym jest, aby pracę tę w odpowiedni sposób mierzyć i oceniać.

Ocena należyta pracy wydaje mi się, ze względów sprawiedliwości społecznej, niezmiernie ważną.

Obserwowanie i ocenianie pracy obejmować winno zarówno wszystkie działy pracy społecznej, jak i pracy wewnętrznej nad samym sobą. Te dwie dziedziny, częstokroć łączyć się będą w jedną całość, niemniej jednak otwierają rozległe pole do wysiłków, **do wy-**

WIGILJA.

Pod lasem, dość daleko od drogi i ludzkich osiedli stała chata Wojszczanów. Sadek owocowy i gęste krzaki bzu skrywały ją przed oczami sąsiadów — a o istnieniu jej mieszkańców świadczyła tylko wąska smużka dymu, sunąca z komina.

Rzadko ktoś z „kolonji“ pokazywał się we wsi. Zato kobiety często wędrowały do „Pani“ po poradę lekarską, a dziewczęta z prośbą o uszycie sukni ślubnej.

„Pani“ miała zawsze jakies ziółko wielce pomocne na kaszel, febrę, łamanie kości, wysłuchiwała cierpliwie wszystkich utyskiwań i żalów, z pogodnym uśmiechem dodawała otuchy i nie skąpiła serdecznej rady.

Dziewczęta po trzy i cztery mile przybiegały, by uprosić Panią o uszycie bieli ślubnej. Nietylko skrojona delikatnymi dłońmi Pani szata ślicznie stroiła oblubienicę, ale

wieść biegła, że dziwnie szczęśliwą rękę miała ta krawcowa — wpływała pono i na zgodę w małżeństwie i na zdrowie dzieci. Bo Pani nie każdej młoduszce szyc chciała; bywało — popatrzy, popatrzy swemi błękitnymi oczyma, zajrzy zda się, aż hen w samą głębinę duszy — cień jakiś na twarz jej wypłyne — i, potrząsając głową, powie: „Idź, kochanko, gdzieindziej. Ja teraz czasu nie mam.“ Żadne prośby i zakłęcia nie mogły zmienić jej postanowienia.

Dziwiły aie kobiety, że Pani tak nie boi się sama mieszkać — na takim odludziu... Wojszczanowa uśmiechała się — „Złodziej się tu niema na co połakomić, a tego co mi najdroższe — tylko Boska opieka chronić może“. Kobiety wzdychały i kiwały głowami — znały wszystkie Jurka lotnika.

Pamiętały dobrze jak z chłopcami wiejskimi drapał się na wyścigi na najwyższe sokory, jak na pastewniku puszczał latawce, które sam kleił.

Widywały go czasem w kościele, gdy troskliwie wprowadzał matkę do ławki, a sam stawał pobok. Biedne dziewczęta srogą miały

doskonalenia samego siebie, do kształcenia swego charakteru, umysłu i zaprawiania się w służbie obywatelskiej.

Cały system oceny pracy i nagradzania, może wyróżniania zasług oprzeć się winien na wypracowaniu szeregu tych wartości, które w każdy i obywatelu tkwić powinny, a dalej na obmyślaniu rodzajów stopni nagród.

Dla zilustrowania podamy parę przykładów:

Zasługuje na wyróżnienie, według mnie, ten członek Związku, który przez lat 10 wniósł w życie gromady swe siły i wartości, biorąc zawsze czynny udział w pracy.

— Koła i poszczególni członkowie, którzy wytrwałością i trudem wzniesli Dom Ludowy,

— zasługuje na wyróżnienie ten, kto wysiłkiem własnym ukończył szkołę rolniczą i dziś z pożytkiem pracuje dla innych, dzieląc się swą wiedzą,

— ten, kto z zapalem i wytrwałością organizuje i prowadzi kursy dla analfabetów,

— ten, kto wytrwale prowadzi konkursy rolnicze, ukończył kursy korespondencyjne Staszica, przyczynił się do wysłania kilku kolegów do szkół rolniczych, prowadzi wzorową pracę Koła, uczestniczy na wszystkich zebraniach, uczestniczy w pracy innych instytucji, pożytecznych dla wsi.

Mi, śl tę, myśl nagradzania zasług poddał p. Tytus Jemielewski, przewodniczący Komisji Wychowania Rolniczego Woj. Związku Mł.

wtedy w nabożeństwie dystrakcję, bo oczy same skręcały i zapatrywały się w smukłą, gibką postać w mundurze.

Oczy ów Jurek miał błękitne, promienne, jakby światłem stali rozjaśnione. Wieczorami pogadywano sobie po chatach o Jurku.

Dziewczęta opowiadały o nim jak o jakim księciu z bajki. Starsze kobiety kiwały głowami. „Biedna ta Wojszczanowa — mąż gdzieś się zatracił na Sybirze, a tego jedynaka też codzień śmierć spotkać może. Mało to w gazetach piszą o lotnikach, co się z samolotami na wznak wzbili — pozazdrościł taki ptakom skrzydeł, ale nie mierzyć się maszynie z żywym stworzeniem.“

Matusowa sołtyśka, która i język miała obrotny i śmiało zwykła gadać, co jej na sercu leżało — rzekła raz do Wojszczanowej: „Ja tam się dziwię, że pani tak swemu chłopcu latać pozwala. Ożeniłaby go Pani, a jużby go kobieta upilnowała, by się wziął do jakiejś roboty na ziemi.“

Wojszczanowa potrząsnęła głową. „Każda matka nie o sobie powinna myśleć, a o szczę-

Wiejskiej w Łodzi. Wydaje mi się, że jest ona bardzo szczęśliwą, że przyczynić się może do wypracowania w Związku nowego systemu, wiodącego do pogłębienia metod naszej pracy. To też apeluję do wszystkich Kolegów i Koleżanek do zabierania w tych sprawach głosu, którym „Siew“ chętnie poświęci swoje łamy, omawiając wszechstronnie to nowe, posiadające wiele niezmiernie cennych momentów wychowawczych, zagadnienie **wypracowania systemu udoskonalającego metody naszej pracy.** K. Grochowski.

Ś. P. Zofja Dąbska.

Dnia 5 grudnia zmarła ś. p. Zofja z Wojniłowiczów Dąbska żona wice-marszałka Sejmu J. Dąbskiego.

Ś. p. Zofja Dąbska należała do grona ludzi, poświęcających całe swe życie, całą swoją wiedzę i inteligencję, cały swój czas pracy społecznej — pracy dla innych. Ale nawet wśród tych najczystszych pracowników idei ś. p. Zofja Dąbska wyróżniała się specjalnymi zaletami serca i umysłu. Szła bowiem do pracy społecznej z niepospolitym umiłowaniem szerokich mas cierpiących i pokrzywdzonych.

Pierwotnie pracowała w szeregach legjonowych jako jedna z najbardziej zapamiętanych bojowniczek niepodległości Polski.

ściu swego dziecka. Jurek żyćby nie mógł bez tego latania. On w loty kładzie całą duszę, już sobie sławne imię zyskał, bo nie każdy tak wytrwale jak on latać potrafi. Chciałabym bardzo, by mi Jurek przywiózł synową-córkę. Ale zdaje mi się, że on na dziewczynę czasu niema patrzeć.“ Miała rację Wojszczanowa, że Jerzy bez swoich metalowych skrzydeł nie umiałby żyć. Gdy kilka dni nie był na lotnisku tęsknił do maszyny. Radosna mu była ta chwila, gdy gotów do drogi, zakładał hełm skórzany, siadał na swego ptaka i puszczał w ruch motor. Głuchy warkot śmigła był mu najmiłszą muzyką. Uczucie niepoohamowanej radości zalewało mu piersi, gdy sunąć poczynał między niebem a ziemią. Wydawała mu się ona małą, drobną. Jak żal mu było tych ludzi, co tam w dole w błocie ziemi brodzić musieli. Jemu się zdawało, gdy tak mknął w bezkresy, że jest panem całego świata, tylko od swojej woli i chęci zależnym.

Kochał swą matkę i tylko dla niej poświęcał rzadkie chwile urlopu, jedynie ona związywała go z ziemią, dla niej tylko wyrze-

Po ustaleniu zaś naszego niepodległego bytu państwowego poświęciła się pracy społecznej dla tych, którzy byli przez wojnę światową najbardziej upośledzeni.

Zorganizowała Towarzystwo Emigracyjne i Komitet przyjaciół Inwalidów.

Jako córka Ukrainy wielką działalność wykazała w pracy nad uchodźcami Ukraińcami, którzy walczyli wraz z nami przeciwko najazdowi bolszewickiemu.

Pozatem ś. p. Zofja Dąbska, głęboko rozumiejąc potrzebę trwałego pokoju, organizowała międzynarodowe zjazdy kobiet, poświę-

cane zagadnieniom utrzymania trwałej przyjaźni między poszczególnymi państwami.

Wreszcie ś. p. Zofja Dąbska, rozumiejąc doniosłe znaczenie, jakie w państwie naszym odgrywać musi i powinna wieś, idzie w swej pracy społecznej do kobiet wiejskich, starając się o rozbudzenie w nich godności obywatelki pełnoprawnych.

Dlatego też taki szczerzy żal i smutek głęboki odczuwamy, gdy z pośród nas, żywych odeszła ś. p. Zofja Dąbska już na zawsze.

Dobrze zasłużonej obywatelce państwa, wielce gorliwej i niezapomnianej szczerzej pracownicy społecznej, Cześć!

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Co się na wsi zmieniło po konkursach.

Minał rok mrówczej pracy w szeregach naszej Gromady. Obejrzyjmy się poza siebie i sprawdźmy, w jakim stopniu podnieśliśmy poziom wsi polskiej i pogłębiliśmy nasze wiadomości zawodowe. Te bowiem, a nie inne założenia miały konkursy rolnicze, bo nagrody służą tylko po to, by zachęcić i wyróżnić pilność, zdolność oraz stosowanie się do wskázówek instruktorów.

kał się lotów—nie na długo co prawda, bo wnet wracał na lotnisko. Nie miał czasu ni chęci patrzeć na dziewczyny, nie myślał o ożenku. Zdawało mu się, że miłość matki i ukochanie swych lotów wypełniają mu serce po brzegi. Lecz okazało się, że jeszcze w tem sercu miejsce wolne zostało.

Raz, hen, w górze, między obłokami poczuł Jurek, że mu motor coś źle działać zaczyna. I w pewnej chwili—nieomylnie uświadomił sobie, że oto za chwilę runie w dół. Zawiodły go stalowe skrzydła. Jak błyskawica przemknęła przez głowę myśl: „zginać razem z maszyną”—i wnet druga „a matka”.

Miał na sobie spadochron. Wysunął się z siedzenia, wypełznął na skrzydło. I w chwili gdy samolot, straciwszy równowagę, przekreślił się i runął w dół—i on skoczył, chyba tylko modlitwy matki sprawiły, że gdy samolot strzaskany legł na ziemi—Jerzy opadał opadł lekko i zdrowo. Zamroczony jednak, uczuł, że nogi uginają się pod nim, usiadł, ciężko dysząc.

Rozważmy więc i zrobmy rachunek sumienia z przebiegu konkursów. Prosiaki przy otrzymywaniu ważyły od 9 do 15 kg. w wieku 6 do 8 tyg. Były następnie żywione przez czas 5 — 6 miesięcy—doszły do wagi od 70—158 kg.

Zachodzi pytanie w jaki sposób można było uzyskać tak duży przyrost. Są to nowe zjawiska na wsi, które młodzież, a nie kto inny wyciągnęła na światło dzienne.

Sami pamiętacie, jak skwapliwie słuchaliście wykładów na kursach przedkonkurso-

— Panie, panie, pan żyje! — rozległ się głos nad nim.

Jerzy leniwie podniósł głowę, Oddychając szybko, snać od gwałtownego biegu — stała przy nim młoda dziewczyna. Oczy miała przerażone, pełne łez.

Nim oszołomiony Jerzy zdobył się na odpowiedź dobiegło doń paru chłopców:

— Żyje, żyje — wołali.

Dopiero teraz uświadomił sobie Jerzy całą grozę wypadku. Spróbował się uśmiechnąć i podnieść. Lecz siły do reszty go opuściły — zemdlął.

Śnieg upadł wilję wilji i świat cały utonął w białych puchach. Wziął lekki mroz k. We wsi szykowano się wesoło do wigilji. Chłopcy ustawiali w kątach izby snopy zboża, dziewczęta tały na gwałt mak do klusek. Gdziegdzie już rozpostarto siano na stole i przykrywano białym obrusem. Dzieci wyglądały pierwszej gwiazdy.

wych i jak stosowaliście zabiegi hodowlane byle nie zostać ostatnim w wyścigu pracy.

Każdy z konkursistów przygotował suchy i widać chlew, pamiętał o ściółce, mył prosiaka conajmniej dwa razy na tydzień, ważył co dziesięć dni i w zależności od wagi układał normy żywienia, dobierając mieszankę zboża według zawartości białka, mączki (skro-

bi) i zawartości soli mineralnych. A i o kredzie pamiętał, żeby szkielet odpowiednio się rozrastał. Niejeden tak przzwyczyił swego prosiaka, że sam wchodził na wagę, leżał spokojnie, gdy myto go czystą wodą i chrząkał tylko z zadowolenia.

Ziemiaki w miarę możliwości sami dobieraliście w każdym Kole.



Kto tak dba o inwentarz żywy, jak uczennice Szkoły Żeńskiej w Horyńgrodzie.

Wszędzie było wesoło — jedynie na kolonji brakło świątecznego gwaru.

Wojszczanowa od rana siedziała przy oknie, wpatrzona w drogę śnieżną.

Już dawno nie miała od syna wiadomości — zwykle choć pisać nie lubił — dawał jej słówkiem znać o sobie, a przynajmniej zapowiadał swój przyjazd, by zawczasu mogła się cieszyć.

A teraz choć wieczór wigilijny zachodził — nie było nic.

Pachniała w kącie choinka, którą jej wedle zwyczaju gajowy przyniósł. Ale w kuchni nie było ognia, ni żadnych świątecznych przygotowań.

„Boże, Boże — modliła się drzącymi usty — nie zabieraj mi dziecka. Albo weź mnie z nim razem“.

Na drodze ukazał się wózek. Nie zwróciła nań uwagi. Jurek nigdy nie brał wozu, wolał te parę kilometrów od stacji przejść na piechotę. Lecz oto podskakując po wybojach skręcił w drożynę, wiodącą do kolonji.

— Więc chyba Jurek.

W sukni wybiegła przed ganek ku furcie.

Tak, to był Jurek. Biegł na jej spotkanie i oto znalazła się w silnych, nadewszystko kochanych, synowskich ramionach.

— Jak można, mateczko, w mróz tak bez przyodziewy — łajał Jurek szybko prowadząc ją ku domowi. A ona łkała ze szczęścia i lży jej wzrok ciągle ćmiły.

Nie zauważyła też zupełnie, że za Jurkiem szedł jeszcze ktoś.

Jurek usadowił ją w fotelu, począł całować ją i pieścić:

— Mateczko najdroższa spojrzij, otrzyj twoje łezki. Nie trzeba płakać. Zobacz co ci syn na gwiazdkę przywiózł.

Wojszczanowa oprzytomniała. Koło jej Jurka stała smukła śliczna dziewczyna. Zrzuciła już podróżne okrycie i w półmroku świeciła jej biała twarzyczka i jasne włosy.

— Pokochaj swą synową mateczko.

Widziałem sam, jak kilku kolegów specjalnie dokładnie uprawiało ziemię, nawozilo i podsypywało sztucznymi nawozami. Dopóki poletko konkursowe nie pokryło się białym lub fioletowym kwiatem. Spotykałem konkurzystki i konkurzystów przy pieleniu i wzruszaniu ziemi. Sprytniejsi pogłębiali jeszcze wiosną. Rezultaty w z biorze różne, ale w każdym razie większe (od 280 kg. do 600 kg. Zamojskie ze 100 metr. kw.) od zbioru ojców.

Zupełnie podobne wypadki spotykaliśmy przy innych konkursach.

Wiecie sami, że nie robiliśmy konkursów przy zamkniętych drzwiach, ale przypatrywali się naszej pracy ojcowie, matki, sąsiedzi i cała wieś. Rozumie się, że w pierwszych tygodniach wychowu pokpiwano sobie z mycia prosiąt i korytek, przytaczając swoje niby doświadczenia, że tyle świń wychodzowali, a nie słyszeli o myciu zwłaszcza świń które istnieją nie dla tego rodzaju czynności. Powiadali, poco to wszystko, kiedy w dawnych czasach ludzie nie myli się, a żyli i podobno dobrze im było. Tak, rzucając niejednokrotnie złośliwe uwagi, ukradkiem obserwowali, co dalej będzie, bo chłop, nasz brat ma to do siebie, że zawsze nie wierzy, ale czeka końca. No i doczekali się. Oznaczono termin wystawy. Idą do konkurzystów, a ci bez cienia wyniosłości i pychy chwalą się przytoczonymi wyżej rezultatami.

Kręcą sąsiedzi głowami i dziwią się, przyznając rację nowoczesnym metodom pracy nad produkcją zwierzęcą i roślinną.

Lecz Jurek długo na pieśczoży nie pozwolił.

— Wigilja, a tu nic nie przygotowane — rzędził. — Dobrze, że ja o przywiezieniu wszystkiego pomyślałem.

Wnet zahuczał ogień na kominie. Wojuszczanowa wzięła się do szykowania wieczerzy, a w pokoju Jurek z żoną stroili choinkę śmiali się przytem i hałasowali, napelniając cały stary dom weselem.

— Dobra jest taka wigilja we troje, prawda, mateczko — śmiał się Jurek — a na przyszły rok to może i więcej będzie — spojrzal łobuzersko na żonę, której twarz oblała się ponsem.

— Nie objadaj się tak orzechami, Jurku, i żonie nie dokuczaj. Lepiej pomóż jej się ubrać. Pora nam iść na Pasterkę.

Z. Kańska.



Dowiedzieli się zaraz, że tych wszystkich wiadomości młodzież zasięgnęła od instruktorów specjalistów, „z książek“ i fachowych artykułów Siewu.

Rozeszli się do domów i w nocy dopiero kombinowali powoli, ale grubownie nad wszystkim. Doszli do przekonania, że chociaż to są rzeczy nowe, to jednak dobre, a instruktorzy, książki i gazety fachowa przynoszą realny pożytek w formie złotych za duży plon ziemniaków i szybki przyrost mięsa na prosiaku.

Świat się zmienia, trzeba się zastosować do nowych warunków, pomyśli niejedyn. A jak to zrobić — należy iść śladem młodzieży.

Tak, koleżanki i koledzy, Wyście to zdziałali. Ten mały przewrót w umysłach wsi jest Waszem dziełem. Wyście uczynili wyłom na szerszy świat, jakby duże okno w ciemnej i dusznej chacie, urzeczywistniając częściowo marzenia św. p. Zeromskiego Stefana w książce „Przedwiośnie„ o szklanych domach w Polsce. Wytrwałości, a okno będzie się z każdym rokiem powiększać i kto wie, czy w niedługim czasie nie zajmie wszystkich ścian naszych chat.

To podarunek Wasz społeczeństwu, zękanemu wojną na pierwsze dziesięciolecie Niepodległości Polski. Starajmy się powiększyć wysiłki tysiątkrotnie, by na 20 lecie szczyt się większym dorobkiem. Tylko musimy korzystać z doświadczenia własnego, unikać błędów lenistwa i kroczyć poważnie w przyszłość z utkwionym wzrokiem w dobro wsi polskiej i wielkość mocarstwowej Polski. Łączmy polot młodości z wytrwałością i dokładnością a postawimy się w rzędzie pierwszych narodów świata.

Inż. M. Biegaj.



Wychowanie rolnicze młodzieży w Woj. Łódzkim.

W dniu 10 grudnia b. r. ukonstytuowała się przy Woj. Zw. Młodz. Wiejskiej w Łodzi **Komisja Wychowania Rolniczego**. W komisji wzięli udział najwybitniejsi fachowcy i pracownicy na polu rolniczo-oświatowym, między innymi zaś: kierownik Fermy Rolniczo-Hodowlanej w Milejowie Tytus Jemielewski, dyrektor Szkoły Rolniczej w Dobryszycach p. Turkowski, Naczelnik Wydziału Rolnictwa i Weterynarii Województwa Łódzkiego Z. Szostak, kierowniczka Żeńskiej Szkoły Rolniczej w J.ż-wie p. Romanowiczowa, dyrektor Szkoły Rolniczej w Czarnocinie M. Wardęski, dyrektor Szkoły rolniczej w Sędziejowicach J. Kawczak, kierownik Fermy Rolniczo-Handlowej w

Czarnocinie J. Wieczorek, prezes W.Z.K.R.-Łódź W. Fijałkowski, kierownik W. Z. K. R. W. Rayski, inspektorzy rolnictwa, hodowli i ogrodnictwa WZKR; Mioduszewski, Kojarski i Roel, instr, gosp. dom. OZKR — Piotrków St. Kostecka, instrukt rolniczy Sejmiku Łódzkiego p. Biernacki, instruktorzy rolnictwa: OZKR — Łęczyca — Z. Kornacki, OZKR — Łódź—J. Cieniewski, OZKR—Piotrków — J. Podczasiak, OZKR — Radomsko — J. Kulka,

w streszczeniu opisać w ramach krótkiego sprawozdania,

Z postanowień Komisji w tej chwili dla nas jest najważniejszą **sprawa konkursów rolniczych i hodowlanych**, oraz kursów, które miałyby na celu przygotowanie naszych kolegów i koleżanki do współzawodniczenia ze sobą o palmę pierwszeństwa w dziedzinie uprawy ziemniaków, buraków, kapusty, marchwi, kukurydzy i cebuli, w dziedzinie wycho-



Uczennice Szkoły Żeńskiej w Horyńgradzie przy pracy żniwnej.

OZKR—Łask — K. Skórecki. Z ramienia Zarządu WZMW wchodzi do Komisji: kol. kol. Pawlik Franciszek (prezes), Dominik Dratwa, poseł i Zarebski Roman (wiceprezes), oraz Stanisław Kowalski. W obradach Komisji z ramienia CZMW — wziął udział kolega inż. J. Ciemniowski.

Komisja przyjęła regulamin, w ramach którego będzie współpracować z WZMW, oraz dokonała wyboru przewodnictwa. Przewodniczącym wybrano p. Tvtusa J. mielewskiego, zaś zastępcą kol. Stan. Kowalskiego. Ponadto wybrano jako stałego delegata do Komisji Centralnej Wych. Roln. CZMW dyr. J. Ka czaka, zastępcą instr. K. Skóreckiego.

Zasadniczym przedmiotem obrad Komisji było wypracowanie planu pracy w zakresie wychowania rolniczego. Obrady te były nad wyraz ciekawe, nie sposób ich jednak nawet

wu słoń, kur i kaczek, a także w dziedzinie wypielęgnowania najpiękniejszych ogródków kwiatowych. Zresztą o tem będą Koła osobno zawiadomione. Biorąc zaś pod uwagę skład fachowy Komisji i jej autorytet moralny, uzasadnioną jest nadzieja, że konkursy te przeprowadzone zostaną dobrze i że dadzą one pokaźne wyniki, zarówno w formie nagród pieniężnych, jak i w formie podniesienia poziomu wiadomości gospodarczych konkursistów.

C.

Jeden z numerów „Siewu“ poświęcimy specjalnie konkursom rolnym. Prosimy więc Koleżanki i Kolegów o nadsyłanie sprawozdań z doświadczeń, poczynionych przy tegorocznych konkursach, a postaramy się je wyzyskać.

Redakcja.

Praca konkursowa w Kole Młodzieży we Wronowie.

Czytamy bardzo dużo o pracy konkursowej w naszym „Siewie”, lecz tylko z powiatów. Więc chcąc zachęcić Koła, ażeby każde, które przystępowało do konkursu, okazało swe prace, czy byli zadowoleni z nagród, za co je otrzymali, czy ta praca wydała się im miłą, jak się zapatrywało starsze społeczeństwo na ich prace, czy na przyszły rok staną chętnie do tej pracy.

Kiedyśmy się dowiedzieli, że powiat puławski przystępuje do konkursów, odbyliśmy zebranie, ażeby wyjaśnić sobie pracę konkursową. Na tem zebraniu zgłosiło się do konkursów pięć koleżanek i jeden kolega, a pozostali uznali te trudy za zbyt ciężkie. 13.II Związek Okręgowy Młodzieży Wiejskiej zorganizował kurs przedkursowy. Na kurs wyruszyliśmy dużą gromadą. Po wysłuchaniu trzydniowych wykładów — bardzo nas wszystko interesowało. Nie mogliśmy się doczekać kwietnia i maja, bo nam Okręgowy Związek Kółek Rolniczych obiecał wykupić jaja w kwietniu a prosiaki w maju.

Do konkursu kur zielononówek przystąpiły cztery koleżanki, a gdy się dowiedzieli ludzie, że zapłaciłyśmy za jedno jajko 50 groszy, śmieli się z nas. My jednak nie zważaliśmy na to, lecz byłyśmy bardzo zadowolone ze swych kurczątek, a gdy przyszedł 17 maj i Okręgowy Związek Kółek Rolniczych wykupił nam prosiaki i wezwał nas, byśmy się po nie zgłosili. Jechaliśmy po nie z wielką radością. Po przywiezieniu zaraz zważyliśmy, tylko mieliśmy trochę zmartwienia, bo były strasznymi brudasami, a umyć ich było trudno, takie były dzikie. Wkrótce jednak dało się to zło naprawić tak dobrze, że później same prosiły, ażeby je myć, bo gdy się im pokazało szczotkę i wodę, to zaraz się kładły. Duże zmartwienie mieliśmy z wagą, bo koleżdy nie chcieli nam zrobić skrzynki, ale daliśmy sobie rękę, bo prosiaki nauczyły się wchodzić na wagę bez skrzynki, tylko im dawaliśmy jedzenie i za niem wchodziły.

Staraliśmy się im dogodzić we wszystkim. Chlewy miały czyste i widne, jedzenie zawsze świeże, wygodne postanie. To też nic dziwnego, że instruktor O. Z. K. R. Jędrzejewski bardzo często przyjeżdżał do nas na inspekcje, bo był bardzo zadowolony z naszej pracy. Im więcej przyjeżdżał, tem większe było w nas zadowolenie, bo wiedzieliśmy, że O. Z. K. R. z nami pracuje i chce nas wprowadzić na drogę dobrą w naszych gospodarstwach.

Przy tej pracy postanowiliśmy sobie, że musimy wszyscy wytrwać do końca i tak się stało, bo ani jeden nie ustąpił, że trzeba było poganiać. Wszyscy stawiliśmy się w terminie do Puław na wystawę. Po przemówieniu pana Starosty, p. Bętkowskiego—instruktora Kółek Rolniczych i p. Bobińskiego — kierownika Spółd. Roln.-Handl, został rozstrzygnięty konkurs. Tylko Zużka i kolega Władek zostali bez nagrody, mimo to nie opuścili rąk i nie obrazili się, tylko powiedzieli, że na przyszły rok muszą zdobyć pierwsze nagrody. Otóż, koleżanki i koledzy, którzy nie dostali nagród w tym roku, niech tak powiedzą, jak nasza koleżanka Zużka i kol. Władek, że na przyszły rok muszą dostać pierwsze nagrody. Obecnie wszyscy nam zazdroszczą. Nagrody mamy, kury nam się niosą, a my się cieszymy, a ludzie mówią: „dobrze im podciała, ho! ho! pierwsze nagrody“, a my im odpowiadamy: „idźcie w nasze ślady, to i wy je na przyszły rok dostaniecie, a nam nie zazdrościcie!“ Jestem pewna, że w naszym Kole na przyszły rok będzie więcej konkursowiczów.

Pragnęłabym, aby cały powiat puławski na rok przyszły stanął licznie do konkursu, aby nie było Koła, któreby siedziało cicho w swej wiosce i nie dało o sobie wiadomości, jak żyje i pracuje, ale jestem pewna, że będziemy się poznawać coraz więcej i robić wycieczki do sąsiednich Kół, aby sobie wspólnie pomagać i proszę bardzo te Koła, które brały udział w konkursach, aby opisały w „Siewie“ o swoich trudnościach i radościach, które miały przez czas trwania konkursu, abyśmy wspólnie swe prace rozpatrywali.

Wronka.



Nowa kuźnica pracy gromadnej. (Koło Młodzieży w Chrabołach).

W dniu 25 listopada 1928 r. odbyła się w naszym Kole piękna, długo wyczekiwana uroczystość otwarcia Domu Ludowego, im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stała się ona świętem wewnętrznym całej wsi, bo cała wieś do wspólnego dzieła przystąpiła i przeprowadziła je. Zgodność wszystkich pomogła w zerwaniu więzów ciemnoty, przekonała nas o wielkości naszych sił ukrytych, których wytyczenie pozwoliło nam nie pozostać w tyle za drugimi.

W niezupełnie jeszcze wykończonym Domu mieścić się będzie i szkoła powszechna. Obok Domu urządziliśmy boisko sportowe.

Otwarcia Domu dokonał p. kpt. Hajdasz—oficer przysposobienia pow. białostockiego, który w prze-

mówieniu swem podkreślił rolę Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, którego imieniem Dom został nazwany.

Na sali, wypełnionej po brzegi publicznością, przemawiali następnie pp. Szeller—kierownik W. Z. K. R., kol. Ślusarczyk—kierownik W. Z. M. W., Puchalski—członek Wydz. Pow. w Białymstoku.

Przebieg budowy Domu przedstawił w krótkich słowach p. Al. Józwiński, nauczyciel szkoły powszechnej. Podkreślił przytem ofiarny trud i wysiłek mieszkańców wsi, zakończył zaś okrzykiem na cześć tych, którzy do postawienia Domu Ludowego najwięcej się przyczynili. Okrzyk zgromadzeni gorąco podchwycili.

już występował. Z sejmiku pińskiego otrzymaliśmy biblioteczkę z 82 tomów, z której wszyscy cennie korzystamy. Posiadamy też sekcję W. F., której członkowie brali już kilkakrotnie udział w zawodach lekkoatletycznych gminnych, pływackich oraz regatach wodnych. Wysadziliśmy drzewami drogę od wsi do toru kolejowego oraz łącznie z dźwiatwą szkolną posadziliśmy kilkadziesiąt drzewek owocowych przy szkole.

W konkursach rolnych Pol. Woj. Zw. Mł. W brało udział 17 koleżanek i kolegów, z których niektórzy otrzymali nagrody oraz Koło — zbiorową nagrodę—apteczkę i 2 książki. Do Szkoły Rolniczej w Duboi wysyłamy 2-ch kolegów.



Koło Młodzieży w Poczapowie pięknie spędza wieczory zimowe.

Kol. Ślusarczyk wygłosił referat na temat: „Rola Domu Ludowego w życiu wsi.“ Poczem wystuchano śpiewów i deklamacyj dźwiatwy szkolnej. Zakończono uroczystość przedstawieniem p. t. „Miecz Damoklesa.“

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której młodź tańczyła do rana.

Prezes Kółka Rolniczego: *A. Talecki.*

Prezes Koła Młodzieży:

K. Dzięgielewicz.

Jak pracuje Koło Młodzieży w Poczapowie.

Koło nasze powstało w listopadzie ubiegłego roku. Od początku istnienia odegraliśmy 7 przedstawień oraz zorganizowaliśmy chór, który trzykrotnie

Obecnie zakupiliśmy 4-lampowe radjo z głośnikiem, przy którym młodzież spędza mile czas każdego wieczoru. Dziewczęta w czasie tych audycji przędą, chłopcy zaś wiążą sznurki na sieci rybackie. w czasie przerw wygłaszają pogadanki dzielny prezes Koła p. Matjasiński i od czasu do czasu—p. inż. Olewiński z zakresu oświaty i gospodarstwa.

Nowy Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łęczycy.

Powiat łęczycki jest jednym z tych, które stosunkowo wcześniej zorganizowały się w O. Z. M. W., bo w 1918 r. i posiada piękną kartę w ruchu Młodej Wsi. Z wielką szkodą dla młodzieży wiejskiej przestał tam od 1922 roku istnieć Okręgowy Zw. Mł.

Wiejskiej. Praca jednak nie zamarła, lecz była prowadzona dość owocnie przez poszczególne Koła. Obecnie dała się zauważyć dążność we wszystkich Kołach Mł. Wiejskiej do wskrzeszenia Okręgu, aby ten intensywniej mógł pracować. W tym celu odbył się w dniu 25 listopada Zjazd delegatów Kół powiatu.

Zjazdowi przewodniczył kol. Wara-Wąsowski, który po zagajeniu i powitaniach zreferował potrzebę zorganizowania okręgu. Dłuższą dyskusję wywołał referat kol. Jaskólskiego o wychowaniu rolniczym. W dyskusji tej wszyscy wypowiedzieli się za przystąpieniem do konkursów rolnych, prowadzonych przez C. Z. M. W. w Warszawie.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziła sprawa W. F. i P. W., którą omówił kol. Jaskólski.

Do Zarządu weszli kol. Wara-Wąsowski—jako prezes, Wł. Bartzak—sekretarz, Ad. Nitecki—skarbnik Piotrowski, Granosik i Gortat—członkowie Zarządu.

Zarząd w powyższym składzie daje rękojmię, że z przyjętych na siebie zadań—wywiąże się jak najlepiej i że Okręg Łęczycki pod jego kierownictwem znajdzie się w pierwszych szeregach okręgów, zdążających do lepszego bytu. Jota.

Echa obchodu 10-lecia.

Coraz to inne Koła nadsyłają sprawozdania z obchodów 10-lecia Niepodległości. Świadczy to dowodnie, że myśl o konieczności nadania rocznicy charakteru uroczystego dojrzała we wszystkich prawie Kołach. Dojrzała tak dalece, że przyoblekła się w piękny, radosny czyn obchodów z zastosowaniem przytem całego bogactwa pomysłowości, fantazji członków naszych ogniw organizacyjnych.

Wprawdzie opisy, których wycinki podajemy nie przekonywują o tem dość silnie—napisane są tak p. osto, często składają się ze zdań, lepionych z wielkim wysiłkiem. Trudno w nich o polot, któryby wystarczył na odmalowanie wszystkich momentów poszukiwań i cudownych momentów odnajdowania pomysłów, chwil wyrzekania się i uprzejmego, pełnego pasji nawracania do wykonania za miarę tych wszystkich wysiłków, jakie Młoda Wieś włożyła w gmach tworzony przez siebie obchodu święta. Rzeczy te najlepiej się wyczuwa, kiedy się ogląda listy z takim mozolem napisane, że aż zdumienie ogarnia, że doprowadzone zostały do końca. Rozumie się wtedy, że list ten jest zakończeniem okresu pracy przygotowawczej do obchodu, pracy twórczej, samodzielnej, o której niepodobna nie napisać, bo radość i dumą z dokonanego dzieła popychał do tego.

Nie mamy możności podania na tem miejscu wszystkich nadesłanych listów, podajemy tylko ciekawsze z nich, pozostałe postaramy się, jeśli się okaże możliwem, wydrukować w niedalekiej przyszłości.

Pięknie opisuje obchód kol. Polka z Koła w Zarzeczycy.

Niezwykle podniosły nastrój zapanował w naszym Kole ze zbliżeniem się 10-ej Rocznicy Niepod-

ległości. Dowiedziawszy się, że szkoła w Bereżnicy ma obchodzić tę uroczystość 10 listopada—postanowiliśmy się do niej przyłączyć, koleżanki nasze uwiły w piątek piękny wieniec z gałązek jodłowych, przybrały go kwiatami i szarfą z napisem złotemi zgłoskami „Cześć poległym bohaterom”.

Najazutrz razem ze szkołą udaliśmy się do kościoła na nabożeństwo. Poczem wzięliśmy wszyscy udział w akademii, na którą złożyły się deklamacje, śpiewy. Najbardziej nam się podobał wierszyk, wygłoszony przez kol. Mokrocką, wzywający młodzież do pracy. W zakończeniu odśpiewano „Rotę“ M. Kopnickiej.

W dniu 11 listopada, jako właściwym dniu rocznicy, pochód, w skład którego weszły wszystkie miejscowe organizacje, przeciągnął ulicami miasteczka na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach poległych obrońców ojczyzny.

Wieczorem zaś w mieszkaniu koleż. Szmulskiej odbył się odczyt, opracowany na podstawie artykułów „Siewu”, poświęconych rocznicy i zabawa taneczna.

Z dniem tym, po dokładnem zrozumieniu tego, jak wiele ofiar poniósł naród, by wywalczyć niepodległość, powzięliśmy mocne postanowienie pracować dalej pilnie i w największej zgodzie, dla osiągnięcia celów, które nam przyswiewcają. Wierzymy w to, że praca nasza, tak prowadzona, stanie się cegiełką, choć małą, ale potrzebną do wznoszonego gmachu państwa.

Z przykrością prawdziwą musieliśmy skrócić pięknie napisany list kol. Piotra Deji i Koła Mł. w Jedlni.

Już na miesiąc przed wielką rocznicą praca w naszym Kole zawrzała ze zdwojoną energją. Chór „wyglądał” swoje piękne okolicznościowe pieśni, koleżanki i koledzy, którzy podjęli się deklamowania—uczyli się po kątach swych wierszy. A i sekcja dramatyczna czyniła gorączkowe przygotowania do wystawienia obrazka p. t. „Polska już wolna”. W ostatnim tygodniu próby odbywały się prawie codziennie.

W dniu 11 listopada, o godz. 10-ej, skierował się pochód, w którym wzięły udział dziatwa szkolna, Koło Młodzieży i ochotnicza straż ogniowa, do kościoła. Na czele Koła szedł kol. prezes, niosąc wieńiec (dzieło koleżanek—zwłaszcza Olesi i Rózi), po bokach zaś dwie koleżanki niosły szarfy z napisem: „Bohaterom w walce o wolność — Koło Młodzieży Wiejskiej w Jedlni.”

Po nabożeństwie zasadzono przed Urzędem Gminnym drzewko wolności. Przemówienie okolicznościowe wygłosił kierownik szkoły miejscowej Poczem pochód skierował się na cmentarz, by tam złożyć hołd spoczywającym we wspólnym grobie bohaterom powstania 1863 r. Uprzednio już grób odnowiliśmy. Po wygłoszeniu paru przemówień złożyliśmy na grobie swój wieniec.

Następnie odbyła się akademja, zorganizowana przez szkołę, wieczór zaś wypełniło swoim programem Koło. Salwy śmiechu i oklasków wywołał wierszyk „Secesja“, wygłoszony przez kol. prezesa. Obrazek sceniczny udał się dobrze. Zakończyliśmy wieczór zabawą taneczną.

Wielce pomocnym w naszych przygotowaniach do obchodu okazał się p. kierownik Dziegaj, to też tą drogą składamy mu za to szczerze „Bóg zapłać“ oraz pragniemy, by praca jego wydała wśród nas plony najczystsze, najpiękniejsze.

KOMUNIKAT

Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego.

Koleżanki i Koledzy!

Na zjeździe listopadowym stworzyliśmy swoje władze wojewódzkie, rozpoczynając pracę, jako samodzielna organizacja. **Dziś mamy już zatwierdzony statut**, który jest prawną podstawą naszej działalności. Należy teraz wyteńczyć wszystkie siły, by nasza organizacja woj. wódzka wyrównała braki zaniedbania lat ubiegłych i wzrosła tak szybko, by jaknajprędzej zdolna była pełnić swe zaszczytne powołanie szerzenia kultury na terenie wsi.

Do pracy więc! Budzimy Okręgi Koła, które zapadły w drzemkę, tworzymy nowe, by szeregi nasze wzrosły i steżały w silne kadry karnej, pełnej zapału do pracy młodzieży wiejskiej. Prezydjum ma rozległe plany pracy, ale musi znaleźć zachętę i silne oparcie o Waszą, Koleżanki, Koledzy, współpracę. Jako jedno z najbliższych zamierzeń Prezydjum ma zorganizować w lutym kursy dla kierowników Kół. W celu zrealizowania tej myśli prosimy Koła i Okręgi o przysłanie do dnia 15 stycznia zgłoszenia kandydatów. Szczegóły ogłosimy we właściwym czasie. Dziś podajemy, że kurs odbędzie się w Warszawie i że możemy zapewnić słuchaczom pomieszczenie, noclegi, zniżki kolejowe i wszelkie udogodnienia, z wyjątkiem utrzymania, którego koszty musiałyby pokryć Koła, czy Okręgi.

Z okazji zbliżających się Świąt i Nowego Roku, wzywamy do organizowania wspólnych wieczornic z tradycyjnym łamaniem się opłatkiem, połączonych z odpowiednimi imprezami, jak śpiew, jasełka itp., oraz przesyłamy Koleżankom i Kolegom najserdeczniejsze życzenia.

Prezydjum

W.Z.M.W. w Warszawie.



Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 23/XII. do 29/XII. 28 r.

Niedziela, d. 23. XII. 28 r. 10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 12.10—14.00 Transmisja z Filharmonji warszawskiej. 14.00—14.20. „Nowe k erunki w uprawie roli i roślin“, wygłosi inż. F. Gajewski — transmisja z Krakowa. 14.20—14.40 „Ochrona roślin w Polsce“ — prof. dr. Simm. Transm. z Katowic. 14.40—16.00 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze, dr. S. Mędrzecki. 15.15—17.20. Transmisja z Filharmonji warsz. 18.00—19.00 Koncert popołudn. popularny, 19.20—19.45 „Z przeżyć i dziejów narodu“ (wspomnienie historyczne)— prof. H. Mościcki. 20.30 Koncert wieczorny.

Poniedziałek, d. 24. XII 28 r. 20.30 Audycja wspólna wszystkich pięciu polskich stacyj. W programie kolendy śpiewane imówione. Transmisje 20-minutowe z Wilna, Katowic (Pasterka). Poznania, Krakowa i Warszawy (jasełka dla dzieci p. t. „Pójdźmy wszyscy do stajenki“).

Wtorek, dn. 25. XII 28 r. 10.15—11.33 Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej. 19.00—20.15. Koncert z Krakowa. 21.00—22.00 Słuchowisko p. t. „Misterjum Bożego Narodzenia“ M. Limanowskiego.

Środa, dn. 26 XII. 28 r. 10.15—11.45. Transmisja nabożeństwa z katedry w leńskiej. 12.10—14.00 Transmisja koncertu z Filharmonji warsz. 14.00—14.25. Znaczenie spółdzielczości dla drobnego rolnictwa—W. Matykiewicz. 14.25 „Czy i dlaczego potrzebna jest elektryczność rolnikowi—inżynier M. Czerny. 15.15 Koncert. 17.30—18.30 Słuchowisko dla dzieci z Wilna p. t. „Lulaj że Jezuniu“. 20.00 do 20.30 Kantyczki w opracowaniu radjofońnicznym (Warszawa). 20.30—21.30 Transmisja z Poznania „Jasełka“ — Zegadłowicz. 20.30—22.00 Słuchowisko z Warszawy względnie z Katowic.

Czwartek, d. 27 XII. 28 r. 19.30—19.55 Odczyt „O kredycie zastawowym“. 20.00—20.05 Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny.

Piątek, dn. 28. XII. 28 r. 18.00—19.00 Koncert popołudniowy. 19.30 — 19.55. Odczyt „Higjena i Medycyna“. 20.00 — 20.10 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji.

Sobota, dn. 29. XII. 28 r. 17.10—17.35 „Kolendy polskie — rys historyczny z ilustracją muzyczną“—wygl. p. Ryta Gnus.



WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Sportowcy u Pana Prezydenta

Niedziela dn. 2 grudnia r. b. zapisze się w dziejach naszego sportu niezapomnianymi zgłoskami. Przebieg tego dnia zadokumentował w sposób niezbity, że sport polski stanął na równi a może nawet wyżej od wielu innych dziedzin polskiego życia społecznego.

Najwyższym wyrazem tego uznania było przyjęcie przedstawicieli związków sportowych i tych organizacji społecznych, które w programie swej działalności uwzględniły wychowanie fizyczne, przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku warszawskim.

Wspaniałe sale prastarej siedziby gospodarzy Polski zapełniły się tłumem działaczy sportowych. Jeszcze przed paru laty przez większość społeczeństwa uważani byli co najmniej za nieszkodliwych, chociaż nie brakło głosów, mówiących o bezużytecznym traceniu czasu i t. d.

Przebieg przyjęcia był następujący:

Punktualnie z uderzeniem godziny 4.30 po południu zebrał się zaproszeni w jednej z sal zamkowych. Do wchodzącego na salę Pana Prezydenta przemówił krótko p. pułkownik Ulrych, dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. który w gorących słowach zgłosił gotowość sportu polskiego na wezwanie Głowy Państwa oraz przedstawił wybitniejszych działaczy. Pan Prezydent w odpowiedzi dał wyraz swemu uznaniu dla sportu oraz zapewnił, że całkowicie docenia jego znaczenie oraz, że gotów jest zawsze dopomóc przy przezwyciężaniu trudności, któreby mogły stanąć na drodze rozwoju. Miło i szybko upłynęły dwie godziny, spędzone na rozmowie, w której żywy udział przyjmował i Pan Prezydent.

Nastąpiła wspólna fotografia, po której uczestnicy uroczystości udali się do domów, wzmożeni na duchu do dalszych trudów.

Tegoż samego dnia odbyło się wmurowanie pamiątkowej tablicy w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach pod Warszawą. Instytut ten, dzięki energii dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppułk. Ulrycha—w ciągu ubiegłego lata urósł do rozmiarów imponujących.

Prawdziwie europejski rozmach zauważyć się dawał, gdy się patrzyło na całe miasto domków rozrzuconych w lasku bieląńskim, na olbrzymie boiska i pływalnie. Centralnego Instytutu nie powstydziły się przed innymi państwami europejskimi.

Na zakończenie uroczystego dnia odbył się w sali Tow. Łyżwiarskiego bankiet dla uczestników tegorocznej olimpiady, na którym wybitniejsi olimpijczycy zostali udekorowani odznaką pamiątkową.

Cały przebieg dnia powinien wszystkim dowiedzieć, że zajmowanie się sportem nie jest tylko niewinną rozrywką, że przeciwnie jest to poważna praca społeczna, przynosząca zaszczyt tym, którzy się jej oddają.

Na uroczystościach powyższych Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej reprezentowany był przez kol. posła Ptotra Olewińskiego oraz kierownika Działu W. F. i P. W. kol. Miłobędzkiego.

Ami.



Komisja Techniczna Ligi Narodów zajmie się sprawą komunikacji między Polską i Litwą.

W czasie zgromadzenia Ligi Narodów omawiana była sprawa nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich między Polską i Litwą, która w rokowaniach bezpośrednich między obydwojma państwami nie została doprowadzona do załatwienia, wskutek nieprzejednanego stanowiska Litwy, niedoceniającego całkowicie tych korzyści, jakie uzyskałoby to państwo z pokojowego współżycia z Polską. Uznano, że najpilniejszą sprawą do załatwienia jest sprawa otwarcia bezpośredniej komunikacji kolejowej między Polską i Litwą. Powierzono przeto Komisji Technicznej Ligi zbadanie jej oraz przedłożenie odpowiedniego raportu zgromadzeniu Ligi.

Apetyty niemieckie na Polski Górny Śląsk.

Niemcy usiłują zawsze przekonać państwa o tem, że Polacy nie potrafią sobie dać rady ze zorganizowaniem życia gospodarczego Górnego Śląska. Twierdzą

kładliwie, że przemysł tam upada, że mniejszości niemieckie są stale prześladowane, słowem że Śląsk należałoby Polsce odebrać. Taką krecią robotę prowadzi się oddawna. Jednocześnie popycha się Niemców Śląskich do walki z Polakami, podsycą się w nich nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów sprawy te były rozpatrywane. Minister Spraw Zagr. Polski p. August Zaleski ostro skrytykował, opierając się na materiały cyfrowym pretensje, zgłaszane przez min. Spraw Zagr. Niemiec — jako obrońcy, rzekomo uciskanych swych współpracowników w Polsce. Minister Zaleski przekonał wszystkich o słuszności stanowiska polskiego i zdemaskował nieuczciwą robotę dyplomacji niemieckiej.

Większość chłopska w parlamencie rumuńskim

W wyniku wyborów do parlamentu rumuńskiego olbrzymie zwycięstwo odniosło narodowe stronnictwo chłopskie, gdyż będzie ono posiadało 330 mandatów polskich wobec kilkudziesięciu zaledwie mandatów wszystkich innych stronnictw. Narodowe stronnictwo chłopskie, zawdzięczając temu sukcesowi, zdobyło wpływ decydujący na kierunek życia państwowego w Rumunii.

Odpowiedzi Redakcji.

Koło Młodzieży w Rokicinach (stacja).—Nie przeczymy, że w pewnym stopniu C. Z. M. W. przyczynił się do wydania Wam rzeczy, stanowiących własność Koła, nieprawnie początkowo przywłaszczonych przez powstające Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, jednak o wiele więcej przyczyniliście się do tego Wy sami, przez to, że wytrwaliście nieugięcie, mimo intrygi przeciwników przy sztandarze Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Wytrwałość Wasza udowodniła, że hasła związkowe nie są dla Was pustym frazesem, a że żyją one w Was, stanowiąc zapowiedź pięknych wyników Waszych prac. Zachęcamy Was do dalszych działań, w każdej zaś potrzebie licząc na naszą pomoc Cześć!

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA „BRATNE” W GOŁOTCZYŹNIE.

Podaje do wiadomości, że nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 10 stycznia 1929 r. Zapisy są już przyjmowane. Nauka w szkole trwa jedenaście miesięcy i jest bezpłatna. Przy szkole istnieje internat. Utrzymanie wraz z praniem i opałem wynosi około 100 kg. żyta miesięcznie (35 zł.) Dla zdolnych a niezamożnych uczniów Szkoła posiada stypendja.

O bliższe szczegóły, dotyczące programu i warunków przyjęcia, należy się zwracać pod adresem: poczta Gołotczyzna, woj. Warszawskie. Stacja kolejowa na miejscu.

Szkoła rolnicza i Kursy hodowlane

w Krasnymstawie (woj. Lubelskie).

Szkoła Roln. daje wszelkie wiadomości teoretycznej i praktycznej potrzebne do wzorowego prowadzenia gospodarstw rolnych (wraz z ogrodem, pasieką i t. p.). **Kursy hodowlane** (z szerokim zakresem weterynaryjnym i mleczarstwa) dają przygotowanie, potrzebne przy prowadzeniu kontroli obór, chlewni, prowadzenia mniejszych mleczarni i t. p.

Oplata tylko za wyżywienie (nie więcej jak 100 kg. żyta mies.); niezamożni korzystają ze Stypendjów.

Program i warunki przyjęcia wysyła się na każde żądanie bezpłatnie.

Rok szkolny rozpoczyna się każdego 15 stycznia.

DOSTAWA SZKOLNA „PESTALOZZI”

Sp. z O. O.

Warszawa Sto-Krzyska 1-3

POLECA

Praktyczne podarunki dla Młodzieży Szkolnej na Gwiazdkę

JAK:

Parowe maszyny od 26 zł.

Motorki od 10 zł.

Mikroskopy od 12 zł.

Kompasy od 1 zł. i t. d.

Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem.

**Już wyszedł z druku
WIELKI ILUSTROWANY KALENDARZ
Kółek Rolniczych na rok 1929**

Kalendarz bogato ilustrowany zawiera cenne artykuły wybitnych specjalistów-agronomów z zakresu uprawy, nawożenia, hodowli ogrodnictwa, pszczelnictwa organizacji gospodarstw i t. p. oraz doskonale opracowany dział informacji i porad praktycznych.

Cena 1 egz. 2 zł. 50 gr.—z przesyłką—3 zł.
Kalendarz zamawiać i kupować najlepiej w Okręgowych Związkach i u PP. Instruktorów (co oszczędza koszty przesyłki)

Każde Koło Młodzieży winno się zaopatrzyć w kalendarz, który stanowić będzie niezbędną całoroczną czytanekę.

Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

Kurs nauk rozpoczyna się 15 stycznia i trwać będzie do 15 grudnia. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Za całkowite utrzymanie w internacie oraz za opranie uczniowie, poza p. łódzkiego płacą rzeczywisty koszt utrzymania, wynoszący w przybliżeniu metr żyta miesięcznie. Uczniowie z p. łódzkiego—25 zł, miesięcznie. Pilni a niezdolni uczniowie otrzymują stypendja. Wszyscy uczniowie w wieku poborowym korzystają z odroczeń terminu służby wojskowej do ukończenia szkoły. Przyjmuje się młodzież od 16 roku życia z umiejętnością czytania i pisania.

Podania należy wnosić pod adresem: **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie, p. łódzki, st. kol. i poczta Czarnocin.**

Bliższych informacji udziela Zarząd szkoły listownie i na miejscu.

UWAGA!

Kierownicy sekcji teatralnej przy K.M.W. Chcąc wzorowo prowadzić pracę teatralną nabywajcie książkę p. t.:

„Teatry Ludowe w Polsce“

opracowaną przez prof. Jędrzeja Cierniaka i Adama Bienia.

Cena 3 złote—z przesyłką 3.25 zł.

Należność prosimy nadawać na P. K. O. 3464, albo wysyłać na adres,

**Związek Teatrów Ludowych
Warszawa, Tamka 1.**

Państwowa Szkoła Rolnicza Męska w Grzybowie poczta Słonim, wojew. Nowogrodzkie.

Rozpoczyna nowy kurs 11-to miesięczny 15 stycznia 1929 r. Nauka bezpłatna, utrzymanie w internacie — równoważnik 100 kg. żyta miesięcznie. Dla wzorowych, a biednych są stypendja.

Pół dnia teoria—lekcje z dziedziny gospodarstwa i nauk ogólnych, a druga połowa dnia — zajęcia praktyczne w polu, oborze, sadzie, ogrodzie warzywnym i pasiece pod kierunkiem nauczycieli.

Zarodowa obora Czerw. Bydła Polskiego. Trzoda chlewna wielkiej rasy angielskiej. Zboża oryginalne. Centralne ogrzewanie i elektryfikacja.

Kandydaci od 16 lat z przygotowaniem w zakresie 5—7 oddz. Szkoły Powszechnej winni złożyć podania z dokumentami i 2 fotografiami do Dyrekcji Państw Szkoły skrzynka poczt. 2 Słonim.

Szczegóły na żądanie wysyła Dyrekcja Szkoły.

TREŚĆ NUMERU: Narodzenie, — Ze zwyczajów wigilijnych. — Jak udoskonalić sposoby naszej pracy, przez K. Grochowskiego. — Wigilja, przez Z. Kańską. — Co się na wsi zmieniło po konkursach rolnych, przez M. Biegają — Wychowanie rolnicze młodzieży w woj. łódzkim. — Praca konkursowa w Kole we Wronowie, przez Weronkę. — Z Kół i Związków. — Komunikat. — Radjo. — Wychowanie Fizyczne i Sport, przez Ami. — Z Polski i świata.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.

